CENY PRENUMERATY.
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. .
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K

Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwow, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2202. **Lwów, sobota dnia 17. (30.) stycznia 1915.** **Rok V.**

Koło Ciechani.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza.

Urzędownie, dnia 15 (28) stycznia.

W okolicy Ciechani i Daschoni opanowaliśmy 14 (27) bm. nieprzyjacielską redutę i okrążyliśmy sąsiednią drugą redutę. Podczas tej walki pojmaliśmy w niewolę oficerów i szeregowców, ale liczby ich na razie nie ustalono. Na niektórych innych odcinkach tego samego ogólnego frontu nieprzyjaciel usiłował czynić wstręty naszemu pochodowi, a gdzieniegdzie nawet przechodził do ofenzywy, ale nigdzie się Austrjakom nie wiodło.

Na Bukowinie nie ma istotnych zmian, ponawiały się potyczki przednich straży i walka artylerji.

(Ciechanie, wieś w pow. Krośnieńskim; miejscowości Daschoni nie znaleźliśmy na mapie Galicji. — Przyp. Red.).

—::—

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH według „Armiejskiego Wiestnika“:

We wschodnich Prusiech w rejonie Pilkacrem 12. I. (25. I.) nasze oddziały przeszły do ofenzywy i stanowczym ruchem zaczepnym odparły Niemców na linję Malwiszki—Langemark, gdzie spotkały wzmocnione pozycje przeciwnika. Atak trwa. Na pozostałym froncie bez istotnych zmian.

Na prawym brzegu dolnej Wisły odbywały się drobne utarczki małych oddziałów.

Na lewym brzegu Wisły w rejonie Bzury i Rawki wymiana strzałów i próby ofenzywy ze strony Niemców w rejonie Borzymówka i Humina. Koło Borzymówka w tych dniach ofenzywy codziennie się ponawiały, ale stale były odpierane. 13. I. (26. I.) Niemcy atakowali w rejonie Kamion. Przeciwnikowi udało się nieco posunąć naprzód, ale wkrótce został odrzucony. Równocześnie gęstymi łańcuchami odbywał się atak w rejonie Grabskie Budy, ale również przerwany naszym ogniem.

W rejonie Pilicy i Nidy przeciwnik, jak uprzednio, pozostawał biernym, ograniczajac się do artyleryjskiego ognia. Nocami nasze rekonesanse niszczą druciane przegrody przeciwnika.

W Galicji na zachód od Żmigrodu w kierunku Dukli—Użoka—Munkacza, gdzie w ostatnich dniach przeciwnik zaczął przejawiać energiczną działalność, toczyły się walki. 13. I. (26. I.) wojska nasze zajęły linję Czarna—Ożenna. Nasz atak był tak gwałtowny, że wojska austrjackie śpiesznie odstąpiły, rzucając uzbrojenie i tornistry, patrony i narzędzia do szańców. Wzięliśmy jeńców. W kierunku Dukli nasza ofenzywa postępuje pomyślnie. Wyżyny koło Menziere (?) były wzięte atakiem na bagnety, przyczem zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe i 90 jeńców.

W niektórych miejscach doszliśmy do drucianej przegrody. Na wschód od Jaślisk koło Woli Wyżnej owładnęliśmy pierwszą serja okopów.

W rejonie na południe od Głowisk cały dzień do wieczora przeciwnik prowadził szereg gwałtownych ataków, które były odparte ogniem i kontratakiem. W kierunku Munkacsa w rejonie Dolnego Werecka i bardziej na wschód w ciągu tych dni toczą się uporczywe walki z przemagającemi siłami przeciwnika, prowadzącego energiczne i wytrwałe ataki. W rejonie Werecka wzięliśmy do niewoli 2 oficerów i 133 żołnierzy.

Pod Przemyślem bez istotnych zmian. Wojska oblęgające posunęły się naprzód i wzięły 60 jeńców.

—o—

WYBUCH IMPROWIZOWANEJ PROCHOWNI.

Piotrogród. (PAT.) 14 (27) stycz. Podczas ostrzeliwania 13 (26) bm. nieprzyjacielskiego stanowiska w okolicy wsi Witkowice 10 wiorst na południe od Wyszogrodu, zapaliła się położona opodal wsi stodoła a przytem dały się słyszeć wybuchy, jak się zdaje w stodole był skład amunicji niemieckiej. Nie pierwszy to przykład zniszczenia na pozycjach niemieckich składów materjałów strzelniczych przez rosyjską artylerję.

Rosyjskie oddziały wywiadowcze nieustannie pracują bohatersko. W nocy na 13 (26) bm. rosyjskie rekonesanse przeprawiły się przez Rawkę koło wsi Nowego Dworu, na północ od miasteczka Rawy, pojmały niemiecką wartę, biorąc w niewolę trzech żołnierzy.

Żytomierz. (PAT). 15. (28.) stycznia. Przyprowadzono partję 200 niemieckich kolonistów z Królestwa Polskiego, zesłanych do Tobolska.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. (PAT.) 14 (27) stycz. wieczorem. Komunikat oficjalny.

Minionej nocy Niemcy przedsięwzięli z nienacka atak w lesie St. Mars, w okolicy Trassyllville. Po silnym ogniu karabinowym Niemcy spowodowali wybuch min, które wysadziły w powietrze francuskie okopy na przestrzeni 50 metrów, nie zdołano jednak zająć tych okopów z powodu strzałów artylerji francuskiej. Francuzi znów zajęli te okopy i naprawili je.

Na zachód od Craonnes noc minęła spokojnie.

Walki, które stoczono w tej okolicy 12 i 13 (25 i 26) bm., przedstawiają się jak następuje: Po gwałtownem dłuższem ostrzeliwaniu z ciężkich dział i zapomocą bomb niemiecka piechota poszła do ataku na Gert i las fulońskí, ale została odparta z większemi stratami wszędzie wyjąwszy tylko miejscowość. Lacret. Powstały wskutek wybuchów pocisków wielkiego kalibru wał ziemny zatarasował wejście do starej dzwonicy, która służyła za osłonę naszym wojskom zajmującym w sile 2 rot okopy. Wskutek tego francuskie wojsko zostało tu zamknięte. Niemcy umocniwszy się w ten sposób w Lacret wtargnęli do lasu fulońskiego i uniemożliwili obronę sąsiednich okopów które Francuzi musieli opuścić.

Francuzi zapomocą świeżnych kontrataków odbili później większą część utraconej przestrzeni. Okazana tu przez nasze wojską dzielność jest ponad wszelką pochwałę. Niemcy ponieśli bardzo ciężkie straty, zostawili na polu około 1000 poległych. Pojmani w niewolę żołnierzę niemieccy należą do czterech rozmaitych pułków, co świadczy, że po ich stronie brała udział w walce większa siła.

Ataki Niemców na wyżynie argońskiej koło St. Hubert zakończyły się ich klęską. Niemcy przedsięwzięli w ciągu dnia trzy nowe ataki, odparte energicznie.

Noc na 14. (27.) bm. w Alzacji i Wogezach minęła spokojnie.

* * *

„Petit Parisien“ donosi, że z rozporządzenia władz wojskowych Soissons ewakuuje się z ludności cywilnej.

FINANSE FRANCJI.

Paryż (PAT). 16. (29.) stycznia. Izba deputowanych uchwaliła kilka ustaw, między innemi ustawę o podwyższeniu sumy wydawanych przez państwo krótkoterminowych asygnat skarbowych do 3 i pół miljardów fr. Minister skarbu Ribot wygłosił przy tej sposobności mowę, w której wśród powszechnego poklasku Izby przedstawił stan kredytu francuskiego, jako świetny.

Kopenhaga. (PAT). 14. (27.) stycznia. Z Berlina donoszą oficjalnie, że lekki krążownik „Gazelle 12. (25.) bm. koło wyspy Rugii uszkodzony został minami atakującej go łodzi podwodnej. Krażownik przybił do jednego z niemieckich portów na morzu Bałtyckiem.

Londyn. (PAT.) 15 (28) stycz. Wczoraj, po zwiedzeniu Portsmouthu, francuski minister marynarki Augagner był na przyjęciu u pierwszego lorda admiralicji, razem z francuskim ambasadorem, prezydentem ministrów, lordem kanclerzem, lordem Kitchenerem. Dziś Churchill i Augagner zamienili telegramy, z wyrazami zapewnienia o pełnej zgodzie i wzajemnem zaufaniu między francuską a brytyjską flotą.

Kopenhaga. (PAT). 15. (28.) stycznia. Z Berlina donoszą, że „Berliner Tageblatt“ z niebywałą ostrością krytykuje rozporządzenie władz o rekwizycji mąki i zboża i nazywa je naruszeniem prywatnej własności; podkreśla że tylko trudne warunki mogą usprawiedliwić podobne postanowienie i wyraża obawę, że podrożenie zboża wstrząśnie solidarnością narodu niemieckiego.

Rzym. (PAT). 15. (28.) stycznia. Do „Giornale d' Italia“ donoszą z Konstantynopola, że rozbicie Turków na Kaukazie wywołuje wielkie niezadowolenie przeciw Enwerowi baszy, którego uważają za odpowiedzialnego za to nieszczęście. Enwerowi baszy może grozić usunięcie. Sojusz z Niemcami staje się z każdym dniem niepopularniejszy.

Charków. (PAT). 16. (29.) stycznia. Trzecia dobę pada deszcz. Woda zatopiła niższe części miasta. Wtargnęła do pomieszkań i zalała je na dwa do trzech arszynów. Zginęło wiele drobnego bydła i drobiu. Prawie w całej gubernji spadł śnieg.

Z POLA WALKI.

Piotrogród. (P. A. T.). Z powodu wiadomości o ataku niemieckiego krążownika „Gazel" i nieprzyjacielskiej podwodnej łodzi z kompetentnego źródła potwierdzają zarówno fakt oficjalnego niemieckiego doniesienia, jak i fakt znajdowania się w tym dniu na morzu rosyjskich podwodnych łodzi.

Niemcy, jak uprzednio, posługują się białą chorągwią w celu zmylenia przeciwnika i zbliżenia się bez strat do jego pozycji. W rejonie Borzymówka, Niemcy po nieudałym ataku, poniósłszy większe straty, byli zmuszeni cofnąć się do swoich okopów. Po godzinie, chcąc widocznie ponowić atak, rzucili białą chorągiew do naszych okopów, ale zmylić naszych wojsk tym razem im się nie udało.

ZE SZTABU NIEMIECKIEGO.

Kopenhaga. (P. A. T.). Z niemieckiej kwatery donoszą, że na miejsce gen. Hohenborna, który zajął stanowisko ministra wojny, generałem kwatermistrzem mianowano gen.-leutnanta Freitaga v. Loringhofen.

FAŁSZYWE POGŁOSKI.

Piotrogród. (P. A. T.). W „Wiener Allgemeine Zeitung" pojawił się artykuł, wskazujący na omawianie w Rosji możliwości zawarcia pokoju z Austrją na podstawie ustępstwa ze strony Monarchji wschodniej Galicji, przyczem Rosja byłaby gotową poświęcić Serbję i zgodzić się na przyłączenie Serbji do Monarchji habsburskiej. Agencja piotrogrodzka jest upełnomocniona do stanowczego zaprzeczenia tym pogłoskom, pozbawionym wszelkiej pdstawy, rozpuszczanym w złych zamiarach przez wrogą prasę.

ZARZĄDZENIA TURECKIE.

Paryż. (P. A. T.). Według doniesień z Chodejdy wali Jemmy w wypełnieniu nakazu rządu tureckiego usunął ze służby Muteszerifa, komenderującego wojskami, żandarmskich oficerów i komisarzą policji Chodejdy.

SKUTKI TRZĘSIENIA ZIEMI.

Ateny. (P. A. T.). Minister marynarki podaje do wiadomości żeglarzy, że latarnia morska w Dukato zagasła wskutek trzęsienia ziemi i panującej w ostatnich dniach burzy.

Z CHIN.

Pekin. (P. A. T.). Ministrem spraw zagranicznych mianowany były premjer Luczansin, w miejsce Sunbardzi, który pozostawił posterunek, na skutek nieporozumień z Japonją. Sunbardzi mianowany kontrolerem państwowym.

Na Bałkanach.

Londyn. (P. A. T.). Agencja Reutera donosi, że podpisano wszystkie niezbędne dokumenty, dotyczące pożyczki Rumunji w sumie 5 miljonów funtów. Pożyczka jest zaliczką banku angielskiego dla banku rumuńskiego pod gwarancją zaświadczeń skarbu rumuńskiego.

Bukareszt. (P. A. T.). Z Kalafata donoszą, że w miejscowości, leżącej nad brzegiem Dunaju, władze rumuńskie zatrzymały dwa kufry, o podwójnem dnie, które przybyły koleją z Austrji, które zawierały maszynę elektryczną, palne sznury i 20 kilogramów dynamitu. Maszyna ma być przeznaczona do wysłania do Serbji. Do agenta austrjackiego tow. parowcowego zwrócono się z prośbą przepuszczenia kufrów, zapisanych na imię pasażera Austrjaka, jak przypuszczają, oficera. Śledztwo w toku.

ŚLEDZENIE CUDZOZIEMCÓW W RUMUNJI.

Bukareszt. (PAT). 16. (29.) stycznia. Parlament rumuński podjął obrady.

Rząd wniósł projekt ustawy w przedmiocie nadzoru nad cudzoziemcami w Rumunji, nad wyrobem wybuchowych materjałów i nad sprzedażą broni.

Czytanie ustawy o śledzeniu cudzoziemców, poseł Jonescu przerwał okrzykiem pod adresem ministra spraw wewnętrznych; „Pan dawno powinieneś był zarządzić ściślejszy dozór nad niektórymi cudzoziemcami.

Kronika wojenna.

TOWARZYSTWO POŁUDNIOWO-OCEANICZNE.

Tokio. (P. A. T.). Tworzy się towarzystwo południowo-oceaniczne celem ekonomicznego zbadania wysp południowo-oceanicznych.

Z ALBANJI.

Londyński korespondent „Now. Wrem." dowiaduje się ze źródła dyplomatycznego, że młodoturcy w porozumieniu z agentami austrjackimi prowadzą kampanję przeciwko Essadowi baszy, którego położenie jest wielce niebezpieczne, ponieważ będzie on, prawdopodobnie wzięty do niewoli. W Kroji młodoturcy z Austrjakami pospołu prowadzą propagandę w celu wywołania w Albanji ruchu przeciw Serbji. Rząd belgradzki chce tę kwestję na swoją korzyść obrócić. Serbja będzie zmuszona wyprawić swoje wojska do północnej Albanji, aby zająć tam wszystkie punkty strategiczne, w przeciwnym razie Serbji grozi niebezpieczeństwo najścia Albańczyków, prowadzonych przez Turków i Austrjaków. Działalność Włochów w Albanji ogranicza się wyłącznie do Walony. Dyplomaci w Londynie odnoszą się do polityki młodoturków w Albanji nadzwyczaj poważnie, ponieważ widzą w niej groźbę nowych komplikacyj.

WYRÓB ŚRODKÓW MEDYCZNYCH.

Kilka dni temu w Derniewce (Kijów) została puszczoną w ruch pierwsza w Rosji fabryka chemiczna — specjalnie wyrabiająca chloroform. Fabryka ta założona sumptem Czerwonego Krzyża, ziemstwa i gminy Kijowa, wyrabia minimum 30 klg. chloroformu dziennie. Chloroformu tego się nie sprzedaje, ale wysyła się go bezpłatnie do lazaretów i szpitali tych instytucji, które subskrybowały fabrykę. Praca chemików w fabryce jest bezpłatną, tylko niższy personal otrzymuje wynagrodzenie. Fabrykę prowadzi prof. Reformatskij.

Wspomniane instytucje ofiarowały 9000 rubli, których starczy na 1 miesiąc, t. j. czas potrzebny na wyrobienie przynajmniej 900 kig. chloroformu.

Chloroform wyrabiany w tej fabryce jest nadzwyczaj czysty, co potwierdzają lekarze kliniczni. Przy oczyszczaniu surowego produktu stosowaną jest poraz pierwszy nowa metoda, która w wynikach okazuje się znakomitą. Zwykle podczas chloroformowania występują u chorego bardzo przykre objawy następcze, których przy użyciu chloroformu oczyszczonego nową metodą wcale zauważyć nie można.

Prócz wspomnianej fabryki przystąpiono do organizacji wielkiej akcyjnej fabryki chemicznej. Celem jej będzie wyrabianie i zbyt produktów, mających zastosowanie w medycynie, gospodarstwie wiejskiem i przemyśle. Kapitał zakładowy dojdzie do miljona rubli. Cena akcji 250 rb. (Kij. M.)

DLA ZBADANIA ROLNICTWA.

Kopenhaga. (P. A. T.). W folkstingu przy omawianiu budżetu ministerstwa rolnictwa, minister rolnictwa oświadczył, że rząd omawia projekt wysłania do Rosji agenta, specjalisty w kwestjach rolniczo-gospodarczych.

Komitet narodowy o legjonach.

Wydział wykonawczy Komitetu Narodowego ogłasza następujący komunikat:

„Sprawa utworzenia odrębnej formacji wojskowej polskiej w składzie armji rosyjskiej, walczącej przeciw nieprzyjacielowi, wyszła obecnie z faz przejściowych i doprowadzona została do pomyślnego rozwiązania. Komitet Narodowy, który od początku uważał formację taką za nader pożądaną, o ile powstanie ona w postaci oddziałów regularnych, zdolnych do boju, należycie uzbrojonych i pozostających pod odpowiedzialną komendą, zachowywał zrozumiałą rezerwę względem wszelkich poczynań dotychczasowych, które dążyły do zorganizowania polskiej partyzantki. Oddziały tego rodzaju, jakkolwiek mogące oddać pewne usługi armji, nie mogły być tworzone w imieniu narodu; organizacja ich i działanie musiałyby pozostawać na odpowiedzialności osób prywatnych, które się tego podjęły.

Obecnie sprawa ta została zdecydowana w myśl stanowiska, zajętego przez Komitet Narodowy. Głównodowodzący armji frontu południowo-zachodniego, generał-adjutant Iwanow, otrzymawszy pełnomocnictwo od Zwierzchniego Wodza Naczelnego do praktycznego przeprowadzenia tej sprawy, wydał rozkaz do armji (dnia 10. stycznia b. r.), o postawieniu sformowanego w Puławach zaczątku Legjonu polskiego na zasadach organizacji drużyn pospolitego ruszenia z włączeniem go tym sposobem do armji regularnej i przyjęciem na etat państwowy. Dalsze wyjaśnienia w tej sprawie ze sztabu armji, podkreśliły charakter Legjonów polskich, jako regularnych oddziałów wojskowych, przyznały im prawo używania komendy polskiej i zapewniły im wszystkie rodzaje broni z artylerją włącznie. Uzbrojenie Legjonów ma odpowiadać całkowicie wymaganiom współczesnej techniki wojskowej.

Legjony, mające skład wyłącznie polski, pozostawać będą pod komendą oficerów-Polaków mianowanych przez dowództwo armji. Każdy poszczególny Legjon (drużyna)), wielkości jednego bataljonu piechoty, ze szwadronem konnicy, baterją artylerji polowej i odpowiednia ilością karabinów maszynowych, pozostawać będzie pod dowództwem pułkownika, w miarę zaś napływu ochotników, mianowani będą dowódcy wyższych jednostek bojowych. Dowódcą Legjonu I., którego organizacja jest na ukończeniu, został mianowany pułkownik Antoni Reutt.

Komitet Narodowy, postanowiwszy poprzeć całą siłą organizację Legjonów w tej postaci ze względu na jej wagę dla naszej sprawy, porozumiał się z władzami wojskowemi w celu utworzenia „Komitetu Organizacyjnego Legjonów polskich", dającego rękojmię należytego pokierowania sprawą. Skład jego jest następujący: prezes z tytułem urzędowym naczelnika Organizacji Legjonów polskich: generał piechoty Edmund Świdziński, członkowie: generał-major Ludomir Stępowski, pp. Zygmunt Balicki, Konstanty hr. Broel-Plater, Antoni Sadzewicz i naczelnik zarządu Organizacji podpułkownik Witold Gorczyński.

Oficerowie-Polacy, pozostający w armji czynnej, pragnący przejść na służbę w Legjonach polskich, mają zgłaszać się do sztabu armji frontu południowo-zachodniego, który sprawę ich przeniesienia z bezpośredniemi ich władzami załatwi. Ochotnicy Polacy wszystkich stopni, nie wyłączając szeregowców, mają zapewnioną możność przeniesienia się do Legjonów polskich.

Komitet Organizacyjny Legjonów polskich ogłosi odpowiednie informacje w sprawie dalszego werbowania ochotników, oraz zbierania ofiar na dodatkowe koszty organizacji".

Z żałobnej karty.

EDMUND NAGANOWSKI.

Wśród żałoby i bólu bez miary jedną więcej przybyła mogiła. W koło niej zgromadzić się powinni wszyscy, którzy z ducha żyją, wszyscy, którym wielkie ideały są bliskie, wszyscy, którzy dążą wzwyż, którzy wznieść się pragną ponad przyziemność dni dzisiejszych.

Dokoła niej stanąć powinna przedewszystkiem młodzież ukochana zmarłego. Jej bowiem poświęcił lwią część pracy swojej, zapobiegań i serdecznej troski, dla niej stargał siły i pracował nad miarę.

Wokoło niej stanąć powinno czoło narodu, wybrani, kierownicy, gdyż zgasł jeden z najszlachetniejszych duchem, a zgasł w chwili, gdy ludzi jego miary bardziej potrzeba, niż kiedykolwiek.

Edmund Naganowski ciężką i twardą przebył szkołę życia. Od lat dziecięcych znał walkę o byt, materjalną troskę, konieczność, zużywających energię ograniczeń i ofiar.

Długo żył na obczyźnie — Anglją stała mu się drugą ojczyzną, urobiła charakter jego, przesiąkła systematy myślowe, natchnęła pióro i działalność Jego wszechstronną.

Temu lat piętnaście mniejwięcej osiedlił się śp. Naganowski we Lwowie, od pierwszego dnia niezmordowanie czynny, jako propagator idei prawdziwej kultury przedewszystkiem na polu socjologji i pedagogji.

Lecz praca umysłowa to szkielet tylko jego działalności, biblioteka Baworowskich, to ciasne ramy tylko obrazu jego usiłowań; duch wielki,

duch ofiary nawskróś ją przenikał i ożywał, czyniąc z niej ideową misję — apostolstwo.

Cała praca ś. p. Naganowskiego była jednym nieustannym stwarzaniem i budzeniem do uświadomienia dusz.

Trudno wyliczać wszystkie jego zasługi rozliczne, wspomnę dziś tylko o działalności zmarłego dla młodzieży w latach ostatnich, począwszy od zapoznania społeczeństwa naszego ze stoutingiem, a skończywszy na sympozjonach, gromadzących w jego domu co niedzieli przez trzy lata kwiat młodzieży i grono poważnych i wybitnych osób w mieście.

Wiele myśli wielkich, wiele słów przedziwnej mądrości padło w serca młode na tych zebraniach — przyszłość, daj Boże, pokaże, że padły na grunt podatny i wdzięczny.

I to nam dzisiaj pociechą, to osłodą w bólu nieszczęśliwej małżonce, najwierniejszej towarzyszce jego twardego życia.

Duch wieczny ś. p. Edmunda żyć będzie dalej wśród nas, chociaż nad ciałem przymknie się mogiła — a młodzi, którzy ze słów jego i serca czerpali światło i wolę do czynu — wcieleniem w życie nauki jego najpiękniejszy złożą hołd jego pamięci, najdobitniej pokażą, czem w losach narodu trwa i żyje — prawdziwie wielki człowiek!

C. S.

* * *

S. p. Edmund Naganowski urodził się w Księst ie Poznańskiem w roku 1853, gimnazjum kończył w Poznaniu, poczem wyższe studja łączył z pracą nauczycielską. Od roku 1875 do 1879 był domowym nauczycielem w Paryżu i Rzymie, a następnie w Anglji. W r. 1884 w uniwersytecie irlandzkim w Dublinie uzyskał stopień magistra sztuk (artium), na mocy którego zajął posadę profesora liceum w Waterford. W r. 1886 przeniósł się do Londynu, gdzie został urzędnikiem muzeum Brytańskiego (British Museum). Wiedy poświęcił się pracy literackiej, z której dał się poznać w piśmiennictwie polskiem i angielskiem jednocześnie. Przeniósłszy się następnie do Lwowa w r. 1905 objął kierownictwo Biblioteki Baworowskich. Tu też pozostał do końca pracowitego i pełnego zasług życia.

Cześć Jego pamięci!

* * *

Pogrzeb zmarłego odbył się dziś o godz. 11 z domu żałoby przy ulicy Technickiej l. 10 na cmentarz Łyczakowski.

STANISŁAW HR. STADNICKI.

Do Lwowa nadeszła wiadomość, iż w Wiedniu zmarł Stanisław hr. Stadnicki, właściciel dóbr, poseł sejmowy, członek austr. Izby Panów tajny radca, członek Rady nadzorczej Banku hipotecznego, jeden z wybitnych przedstawicieli stronnictw autonomistów. Zmarł w 67 r. życia.

PAWEŁ KRETOWICZ.

W drodze z Nowego Targu do Węgier umarł nagle w grudniu zeszłego roku Paweł Kretowicz, lekarz weterynaryjny i profesor lwowskiej Akademji weterynarji. Zmarły był najstarszym członkiem grona nauczycielskiego, bo od początku założenia instytucji w r. 1881. Wykładał chirurgię weterynaryjną, a obok tego był kierownikiem szkoły kucia podków. Jako znakomity znawca koni, znany był zmarły w szerokich kołach hodowców.

KRONIKA.

Repertuar teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13):

W sobotę 17. (30.) b. m., po raz pierwszy: „Z dobrego serca“, komedja w 1 akcie R. Rydla, część muzyczno-wokalna z występem 6-letniego pianisty Jędrusia Celińskiego i innych; „Maska szatana“, komedja w 1 akcie P. Czinnera i „Czuła struna“, operetka w 1 akcie Charville'a i Thibaut'a, przekł. J. Chęcińskiego.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

Teatr w Kasynie miejskiem grą dziś po raz pierwszy dwie jednoaktowe sztuki: „Z dobrego serca“, komedja L. Rydla i „Czuła struna“, operetka Cherville'a i Thibaut'a i powtarza po raz ostatni 1-aktową komedję Czimera p. t. „Maska szatana“. Przedstawienie to uzupełni część muzyczno-wokalna, w której między innymi udział bierze 6-cioletni pianista Jędruś Celiński.

Personal artystyczny powiększyły dwie świeżo zaangażowane artystki: pp. L. Nałęczówna i S. Harasimowiczówna, z których ta ostatnia wystąpi dziś w operetce „Czuła struna“.

—:—

— Wiadomości kościelne. We wtorek dnia 2. lutego, jako w dzień Matki Boskiej Gromnicznej, odbędą się w Bazylice katedralnej uroczyste nabożeństwa w następującym porządku: O godzinie 5·30 rano (czas średnio-europ.) wystawienie Przenajśw. Sakramentu i msza św.; o godz. 9·30 rano kazanie, po kazaniu poświęcenie gromnic, procesja i suma; nieszpory łacińskie o godz. 4, po nich nieszpory polskie i kazanie, a konkluzję odprawi Najprzew. ks. arcybiskup Bilczewski.

Hygiena. Z kół Czytelników otrzymaliśmy następujące słuszne uwagi: Tyle się o niej mówi, pisze, drukuje, ba — nawet stolica Galicji brała przed kilkoma laty udział w wielkiej europejskiej wystawie hygienicznej. Mimo to pojęcia nasze o hygienie są bardzo małej wartości, o czem przekonać się łatwo z wielu objawów, z których podnoszę na razie następujący:

W naszych handlach masarskich i to w pierwszorzędnych, utrzymuje się brzydki zwyczaj chwytania ręką plastrów szynki, odkrojonych nożem, względnie maszyną. W tym kierunku uwaga kupującego naraża go na wielki niehumor ze strony personalu sklepowego. — Może tą drogą dałoby się zwrócić uwagę na ten niekulturalny obyczaj właścicieli tych sklepów, którzy na wymogi hygieny powinniby baczyć zawsze, a tem bardziej teraz.

Polski teatr w Kijowie dał w czwartek Rydla „Królewskiego jedynaka“ z St. Wysocką. Wielka ta artystka podbiła Kijów dotychczasowymi występami. Nowy laur do wieńca doda jej z pewnością Bona, jedna z najpotężniejszych kreacji z czasów pobytu na scenie krakowskiej.

Zeppeliny nad Warszawą. Zeppeliny niemieckie w ciągu ostatniego tygodnia pięć razy latały nad Warszawą (Od. Now.).

Roboty polne w Królestwie. Z Warszawy donoszą, że o wiosennych robotach polnych w Królestwie Polskiem nikt nie myśli, ponieważ większość ludności wiejskiej uciekła. (Od. Now.).

Uciekinierzy z Królestwa. Do Warszawy przybyła partja zbiegów w liczbie kilkunastu dziesiątek kobiet, mężczyzn i dzieci, którzy wobec ofenzywy nieprzyjaciela porzucili napół zniszczone wsie powiatu Mławskiego. Uciekinierów tych rozmieszczono w schroniskach komitetu miejskiego. (Russ. Sł.).

W szponach Prusaków. Łódzkie fabryki podjęły ruch i wyrabiają przeważnie mundury dla armji niemieckiej. Berlińscy kupcy otworzyli w Łodzi mnóstwo sklepów. Kursuje głównie pieniądz niklowy. (Rjecz).

„Swoi klienci“. W warszawskim telegramie „Russk. Sł.“ opowiada: Kiedy Niemcy w czasie pierwszego pochodu swego na Warszawę zajęli miasteczko Górę Kalwarję kilku piekarzy z sąsiadującej z miasteczkiem kolonji niemieckiej wzbraniało się sprzedawać chleba miejscowej ludności, oznajmiając: „Mamy teraz swoich klientów“. Rychło, jak wiadomo, „klientów“ przepędzono. Ludność doniosła władzom o postępku piekarzy-kolonistów i wszczęto dochodzenia. W tych dniach ukończono je, wyżej opisany fakt w zupełności stwierdzono. Piekarzy aresztowano i wysłano w głąb Rosji jako jeńców wojennych.

Z prowincji nadbałtyckich. W Rewlu wojenny sąd twierdzy rozpatrywał sprawę niemieckiej poddanej Aliny Martynowiczówny, obwinionej o rozpowszechnianie wśród swoich klijentów kupujących kłamliwych wiadomości o wojnie. Martynowiczównę zasądzono na 1 rok więzienia w twierdzy.

W Rydze policmajster Inlender wydał następujący prykaz: „Doszło do mojej wiadomości, że na ulicach, w kantorach, sklepach i innych publicznych miejscach wbrew obowiązującemu postanowieniu z 18 grudnia toczą się nadal rozmowy w języku niemieckim. Wobec tego polecam prystawom pod osobistą ich odpowiedzialnością, aby jak najsurowiej dopilnowali przestrzegania wspomnianego wyżej postanowienia a z winnymi spisywali protokoły w celu pociągnięcia ich do odpowiedzialności“. (Ryga liczy 300 tysięcy mieszkańców, w tem 45% Łotyszów, 34% Niemców, 16% Rosjan, reszta Polacy i Litwini.

Ochrona sanitarnych pociągów przed bombami z aeroplanów. Główny zarząd „Czerwonego Krzyża“ w Piotrogrodzie, ponieważ były wypadki rzucania bomb z latawców na sanitarne pociągi, zarządził, aby na dachu każdego wagonu pociągu sanitarnego namalowane były czerwoną farbą jaskrawe widoczne z góry krzyże w celu ochrony pociągów przed bombami.

Trofea z Turcji. Koło Soboru Aleksandra Newskiego wystawiono trofea z walk pod Sarykamyszem: 8 polowych i 8 górskich dział i kilka piramid karabinów wszystkich systemów, używanych przez armię turecką i Kurdów. Systemy używane przez Turków, to Mauser, Lebelle, Pibaudy, Warandil. Jest także jedna skałkówka. Armaty najnowszych syst. z aparatami celowniczymi. Na górskich działach pod marką fabryczną turecką znajduje się marka Schneidra, na polowych marka Kruppa. Górskie działa wszystkie mają pełną sprawność; z polowych dwa rozbite, z celownikami, przedziurawionymi strzałami rosyjskiki. Dokoła trofeów ciżba ludności. Oficer, dający objaśnienia, opowiada, że to tylko próbki, że zabrano jeszcze mnóstwo dział i karabinów. Russk. Sł.)

— Wieści o jeńcach austrjackich. „Wiek Nowy“ donosi, że w Barnaule (Syberja) gub. Tomska, przebywają w niewoli między innymi: Wincenty Fałkiewicz, prof. sem. w Krakowie; Załubski, kier. szkoły w Trybkach, p. Wieliczka; Wojciechowski, naucz. z Ropczyc; Szczygieł, kierownik szkoły w Gierałtowicach, p. Zator; Hymczak, kier. szkoły w Chronowie, p. Wiśnicz.

W Astrachaniu przebywa lwowianin, p. Władysław Żygulski.

Na stawach Tow. łyżwiarskiego przy ul. Pełczyńskiej wre życie od kilku dni. Ślizgawka otwarta, korzysta więc z niej licznie młodzież.

Bandytyzm szerzy się we Lwowie w przerażający sposób. Po poprzednich, zarejestrowanych przez nas wypadkach, wydarzyły się dwa dalsze. I tak onegdaj dokonano rabunku w biały dzień na dom mieszkającego przy pl. Kapitulnym l. 6 p. Sobolewskiego. Podczas nieobecności pp. Sobolewskich wtargnęło do mieszkania dwóch zamaskowanych ludzi, a spostrzegłszy 14-letniego syna pp. S. związali go, poczem uśpiwszy go jakimś odurzającym płynem poczęli plądrować pokoje. Na szczęście w mieszkaniu znajdowało się zaledwie 100 kor gotówki.

Drugi, ale nieudały napad, zdarzył się wczorajszej nocy około godz. 11 na dom rzeźnika Malisza przy ul. Króla Jana. Na krzyk synka, który pierwszy usłyszał podejrzane szmery, wybiegł Malisz i zastąpił złodziejom drogę, gdy już przesadzili parkan i dobywali się do drzwi. Na widok Malisza złodzieje zaczęli uciekać. Malisz jednak puścił się za nimi w pogoń. Zaledwie atoli ubiegł kilka kroków, zastąpiło mu drogę czterech innych uzbrojonych drabów. Malisz widząc, że na tych kułaki nie wystarczą, cofnął się do domu. Uzbrojeni pozostali za parkanem i dwaj pierwsi zaczęli się napowrót dobywać do wnętrza. I tu Maliszowi przerażonemu tym nowym napadem przybyły z pomocą psy łańcuchowe. Zaledwie złodziej przesadził nogę przez parkan, pies chwycił go za łydkę. To przechyliło szalę zwycięstwa na korzyść Malisza, bo złodzieje zbiegli.

— Za chodzenie bez przepustki po godz. 11 w nocy ukarano znowu w ostatnich dniach kilka osób.

Największą czytelnię dzienników we Lwowie posiada od dziś miejska kawiarnia „Sztuka“. Znajdują się tu wszystkie nadesłane do Lwowa pisma polskie i rosyjskie jako to lwowskie, warszawskie, kijowskie, piotrogrodzkie, moskiewskie i odeskie. Obficie też są reprezentowane ilustracje tak rzadkie dziś we Lwowie. Bogata czytelnia jest ogromną atrakcją nowego przedsię-

biorstwa miejskiego, które od pierwszej chwili swego istnienia cieszy się ogromną popularnością wśród doborowej publiczności lwowskiej. Miły lokal „Sztuki" zbyt dobrze znany jest Lwowianom, aby tracić słowa na jego opis. Nowością dawniej tu nieznaną jest ogromna taniość kawiarni. Obok kawy, herbaty, czekolady, mleka, ciast, bułek i t. d. dostać tu można doskonałe przekąski (kanapki, pasztet, kapuśniaczki) a w odpowiednich porach spożyć smaczny domowy obiad lub kolację. Usługa nadzwyczaj grzeczna, zręczna i czysta spoczywa w ręku panienek przybranych w białe fartuchy. Napiwki są wypluczone, jedynie za garderobę opłaca się 1 kopiejkę. Nie brak tu też bilardu i szachów. Wobec zamarcia wszelkiego życia towarzyskiego, otwarcie kawiarni miejskiej należy powitać z zadowoleniem, tu bowiem dawać sobie może rendez-vous cały Lwów.

—::—

„KINO KOPERNIK" daje dziś w programie: 1) Adrja, zdjęcie z wystawy. 2) Dupin cierpi na ból głowy, znakomita humoreska. 3) Tajemnica miłości, sensacyjny dramat z życia artystki w 4 aktach. 4) Miedziana moneta, znakomita farsa. 5) Trzej przyjaciele, wspaniały dramat w 1 akcie. 6) Pierwsza jazda automobilem, nadzwyczaj komiczne. 7) Zima, prześliczne zdjęcie z natury. 8) Polowanie, arcyśmieszne.

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIE SPRZEDAŻY.

Zarządca masy konkursowej Firmy Ackerman i Neuwelt we Lwowie postanowił sprzedać w drodze ofertowej należące do tejże masy konkursowej zapasy towarów — a to: dywany, portjery, drelichy, plusze, firanki, kapy etc. wraz z urządzeniem sklepowem, oszacowanych pierwotnie na kwotę 24 284 K 85 h. Po wysprzedaniu części towarów za 3 097 K 88 h, wynosi cena szacunkowa pozostałych towarów kwotę 21 186 K 97 h, zaś urządzenie sklepowe oszacowane jest na kwotę 206 K, — razem cena szacunkowa wynosi tedy kwotę 21 392 K 97 h.

Inwentarz sądownie sporządzony można przejrzeć w Sądzie krajowym cywilnym we Lwowie w godzinach urzędowych między 10—12 (czas piotr.) w kancelarji tegoż Sądu drzwi 19 w aktach konkursowych l. cz. s. 4/14. Towary i urządzenie sprzedać się mające można oglądnąć we Lwowie w gmachu Domu Narodnego, ul. Korniaktów, w sklepie, po porozumieniu się z zawiadowcą masy konkursowej i. Fruksem we Lwowie, ul. Piastów nr. 8A, gdzie także przeglądnąć można warunki sprzedaży.

Reflektanci zechcą nadsyłać oferty pisemne najdalej do dnia 8 lutego 1915 do godziny 12 w południe na ręce podpisanego zawiadowcy masy i do oferty dołączyć wadjum w wysokości 10% ceny szacunkowej w gotówce. Masa konkursowa nie bierze żadnej odpowiedzialności za jakość i ilość towarów i urządzenia sklepowego.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 10 lutego 1915 o godzinie 12 w południe, a zawiadowca masy z strzega sobie prawo swobodnego wyboru między wniesionemi ofertami i uwzględnienia lub odrzucenia którejkolwiek nawet najwyższej oferty, bez podania powodów.

Cała cena kupna musi być złożona w ciągu trzech dni od chwili zawiadomienia o przyjęciu oferty.

Na wypadek nienależytego dopełnienia warunków licytacyjnych podpisać się mających przy złożeniu wadjum u podpisanego zawiadowcy, przepada złożone wadjum na rzecz masy konkursowej.

IZYDOR FRUKS
zawiadowca masy konkursowej
firmy Ackerman i Neuwelt we Lwowie.

Z TEATRU.

—*—

(Dokończenie).

Od naiwności Czechowa przeszliśmy jednym skokiem do wymyślnego konceptu Czinnera. „Maska szatana" podoba się publiczności, bo ta lubi zawsze włazić za kulisy i patrzeć, jak to tam jest w tych sztucznych gniazdach, z których wylatują na scenę kolorowe, upajające pięknem ptaki. Czinner przenicował teatr, pokazał go widzom z odwrotnej strony. Nagadał złośliwości aktorom, autorom, dyrektorom i tem zajął. Ale zrobił jeszcze coś ważniejszego, czem zasłużył sobie na wdzięczność świata aktorskiego. Stworzył dwie role, z których każda jest jakgdyby sceniczną przepustką, prezentacją talentu, otwierającego się jak wachlarz przed widownią. Mniejsza o to, że rozwlókł trochę całość, że połowę sztuczki poświęcił rzeczom drugorzędnym, które właściwie nic wspólnego nie mają ze sprawą główną, z wzajemnem oszukiwaniem się grą — początkującej aktorki i wytrawnego aktora. Tę parę grali panna Latoszyńska i pan Okornicki. Ją już widział Lwów w „Masce", więc może tylko pochwalić raz jeszcze. I raz jeszcze życzyć jej przetrwania lekkich, farsowych czasów, po których przejdzie do właściwego sobie repertuaru. Oby te pokazywane w żarciku Czinnera ułamki ról zagrała kiedyś w całościach — przed szerszą widownią, ale zawsze tak gorąco przyjmowana, jak na ostatnim wieczorze, który przyniósł jej młodemu talentowi oklaski i kwiaty. Bardzo dobrym partnerem panny Latoszyńskiej był Okornicki. Aktor ten pracuje za trzech, nie ustępuje żadnym trudnościom i wychodzi zwycięsko nawet z ról, nie zupełnie mu odpowiadających. Zwłaszcza ostatnią sceną rozciekawił salę, ożywił i zmusił do oklasków. Nie można się skarżyć i na resztę aktorów. Sprytnie pomyślał swojego barona Dobrzański. Reżyserem, który zjadł zęby na teatralnym chlebie, był Kalinowski. Pan Pell będzie kiedyś bardzo dobrym aktorem. Inteligencja, głos, powierzchowność, ruchy — wszystko przemawia za nim. Tylko czemu za niego musi tak głośno przemawiać sufler? Nie wypisuję tego jako zarzut. Boję się, czy na szkodliwe dla młodych zbywanie ról nie wpływa ciągła zmiana repertuaru, sianie sztukami konieczne, bo rzecz powtórzona trzeci raz nie ściągnęłaby już widza na salę.

Nie ściągnęło go nawet tak, jak powinno ściągnąć „Szczęście Frania". Może dlatego, że obecny skład publiczności nie bardzo rozumie się na snycerstwie Perzyńskiego, tego autora z najwyższego komedjowego rodu. Kto jest Perzyński? Gałąź ze świetnego drzewa złośliwości, rosnącego daleko od naszej ziemi, bezlitosny portrecista człowieka, najwięcej kąśliwe pióro, jakie znam i najczystszy immoralista. Nie chce poprawiać, bo poprawiać to znaczy psuć zjawisko. Nic nie twierdzi, a wszystko stwierdza. Nie zna szyldów z problemami. Robi swoje. Odkrywa przewody podłości w człowieku. A potem tego człowieka zgrywa z drugim, puszcza w ruch ich kły i pazury. I jeszcze łączy to wszystko w akcję prostą i pewną, żeby ją rozwiązać tak, że śmiech pójdzie po sali, ale i w sercu coś zajęczy.

Nigdy może ten jęk nie był tak głośny, jak w „Szczęściu Frania". Życie jest w tej sztuce szarzyzną, przez którą się nie przebije słoneczność jednej duszy. Zwłaszcza duszy głupiej. Bo tylko taka może być słoneczną. To jest uparta wiara Perzyńskiego. Jego Franio ma stanowczy brak zdolności do matematyki życiowej. Tem gorzej dla niego, że znalazł się między samymi rachmistrzami. Perzyński umiał zrobić dziwnie dobrze jedno: pokazać okrucieństwo natury, stwarzającej bezbronność. Nad przygodą Frania budował mimowiednie przyrodnicze prawo. Dlatego tym, którzy otaczają jego bohatera, nie porozdawał jakichś odrębnych rysów. Oni są szablonem. Nie szło mu o zapobiegliwych rodziców jako dusze. Ani o niewprawną jeszcze samiczkę i wprawnego już samca. Ani wreszcie o skromną, domową plotkarkę. Szło mu o szablony ich wszystkich. W tem zrobieniu szablonu siłą, zgniatającą biedne serce, zaniedbane w nauce życia, jest wielka mądrość autora. Jego Franio idzie na rzeź. A ten szablon, w który sztukę oprawiono, jest jak żelazna maska, nakładana na głowę zwierzęciu przed ciosem.

Perzyński jest świadom tego, że właściwie daleko wyszedł poza komedję. Mimoto pilnuje się dobrze. Traktuje rzecz z tą samą co zawsze przedmiotową lekkością. I co najważniejsza nic a nic nie jest wobec swojego bohatera czuły. Umiał niegdyś robić czułość jako blady liryk, więc umie jej dziś unikać jako świetny komedjopisarz. Nie wyprasza dla Frania litości. Umie go postawić tak, żeby wzruszał sam swoją cichą duszą, wierzącą w szczęście. I wzrusza Franio do głębi. Dlatego wisi nad tą komedją chmura, której nic nie zdoła rozerwać. Ani świetność podpatrzeń autora, ani śmiałe konstrukcje dusz, ani nawet powiedzenia, wylatujące ze zdań jak osy.

Wystawienie „Frania" upamiętni się publiczności. Dzięki Zielińskiej. Ta przedziwna aktorka weszła w rolę głęboko, rosła razem z nią tak szczerze, jak tylko najwięksi na scenie potrafią. Zrazu była lekką panną, motylem, krążącym koło szpilki. Potem umiała się na tej strasznej szpilce wić, wybuchać i słabnąć, rzucać ostatni raz tęczą kobiecości i brzydnąć sobie samej, dochodzić do wstrętu i pogardy dla siebie, póki nie zzieruchomiała, nie stała się obojętnością na wszystko. Żegnała się Zielińska w tej roli ze sobą dawną, z dziewczęcym filigranem, z komedjową figurynką i słodką pastereczką. A witała w sobie wielką twórczynię, przedstawicielkę najwyższej grozy życia, jego niedostępnych dla rzeszy aktorskiej szczytów. Na pochwałę zasługuje i reszta grających. Uwzględnić tu trzeba rozumie się zespół dorywczy, nie mający czasu na wykończenie i doszlifowanie gry. Gra Okornickiego była konsekwentna, równolinijna i pewna aż do końca. Sprzeczałbym się tylko z artystą o ten tępy wyraz i twardy głos, nadany Franiowi. To niepotrzebnie ubożyło bohatera. Odbierało mu ten dobry uśmiech, który się z niego powinien wydobywać i zdobywać mu współczucie widza. Hierowski jako ojciec był doskonały: miał potrzebne przybory powagi i bólu. Matkę grała nieźle pani Grabowska, aktorka bezwarunkowo uzdolniona. Byle tylko chciała popracować nad wymową i wystrzegać się tych resztek szarzy, które jeszcze pokutują w jej grze. Pan Rygier był zbyt konwencjonalny. Może to wina owych malarzy-kochanków, którzy nie schodzą ze sceny i wytworzyli już dla siebie pewne utarte sposoby. Ale malarz Perzyńskiego godzien był bliższych oględzin i innego potraktowania. Dyskretnie przesunęła się przez scenę w swojej malutkiej rólce pani Okornicka. Za charakteryzację i grę trzeba tym razem pochwalić i panią Czermańską. Tylko czy konieczne było niesienie pudła przez scenę w ten sposób, żeby się z tego śmiała publiczność? Tego nie można nazwać czystym gestem aktorskim.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzna 31.

Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.